

# PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca w objętości jednego arkusza.

Adres Redakcyi: Tarnów (w Galicyi).

Przedpłata roczna wynosi:  
w Krakowie K. 2 hal. 50., z przesyłką pocztową K. 3; w Warszawie rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80; w krajach należących do związku pocztowego franków 4.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, a zwłaszcza ekspedycje główne: w Krakowie księgarnia G. Gebethnera i Sp. (Rynek główny 23); w Warszawie księgarnia E. Wendego i Spółki (Krak. Przedm. 9).

## I. PORÓWNIANIA I PRZENOŚNIE

(Ich pojęcie i rola w języku).

PRZEZ

IGNACEGO STEINA.

(Ciąg dalszy).

Podobny proces odbyć się musiał przy tworzeniu porównań: *trąby uderzyły jak grom, świeci jak zorza, (Marya)* gdzie porównawcze wyrażenia: *jak grom, jak zorza* wlewają potrzebną obrazowość w wyrazy: *uderzyły, świeci*.

Obojętną jest rzeczą, czy podobny proces odbył się w wyobraźni Mickiewicza lub Malczewskiego; porównania te mogły się u nich pojawić zupełnie mechanicznie jako wyrażenia tradycyjne, powszechnie używane. W każdym razie w wyobraźni pierwszego ich twórcy musiały powstać w sposób wyżej opisany.

Rozpatrzmy teraz bliżej porównania pod względem treści i formy.

Przyjrzyjmy się naprzód porównaniom, gdzie wyrażenie porównawcze łączy się z jakimś wyobrażeniem za pośrednictwem przymiotnika n. p.: *wąsy czarne jak kruki, gryka jak śnieg biała*. Otóż tutaj nastąpiło zbliżenie albo częściowe zrównanie wyobrażenia *wąsów* z wyobrażeniem *kruków* za pośrednictwem wspólnej cechy (tertium comparationis) *czarności* i takie same zrównanie wyobrażenia *gryki* z wyobrażeniem *śniegu* na podstawie wspólnej cechy *białości*. I to jest pierwszy stopień porównania, gdzie wspólna cecha jest wyraźnie wymieniona.

Istnieją jednakże porównania, gdzie wspólna cecha nie jest wyraźnie wymieniona. Takich cech może być nawet więcej, a od ich ilości zależy także stopień częściowego zrównania dwu wyobrażeń. Oto przykłady: *chłop jak dąb, głos jak dzwon, tły jak perły, serce*

*jak kamień* i t. d. W tych porównaniach niema wymienionych cech, na podstawie których nastąpiło częściowe zrównanie tych wyobrażeń, ale cechy te albo są dokładnie znane albo łatwo można się ich domyślić. Cech tych może być większa ilość. Między wyobrażeniami: *chłop* i *dąb* mogą zachodzić jako wspólne cechy: *potężny, rośły, barczysty, silny, twardy, zdrowy* i t. d.

To samo zupełnie zauważyć można w porównaniach, gdzie wyrażenie porównawcze łączy się z jakimś wyobrażeniem za pośrednictwem czasownika n. p. *trąby (głosy trąb) jak grom uderzyły, Marya (lica Maryi) świeci jak zorza, rosa błyszczała jak perły, oczy świeciły jak iskry*. Tutaj wspólne cechy (*tertium comparationis*) uwydatnione są przez wyrazy: *uderzyły, świeci, błyszczała, świeciły*. W porównaniach, dokonanych za pośrednictwem czasownika, nie może nigdy tego czasownika brakować. Ale i tutaj może być podobna dwustopniowość jak przy porównaniach, łączących się za pośrednictwem cechy, wyrażonej przez przymiotnik. Możemy powiedzieć: *Gnał szybko jak wicher* lub *gnał jak wicher*. Wobec skąpej treści czasownika zbyteczny jest przysłówek *szybko*, uwydatniający zasadę, na podstawie której łączą się pojęcia *gnać* i *wicher*. W pojęciu *gnać* mieści się, jako główna i jedyna istotna cecha, pojęcie szybkości.

Rozpatrzenie wspólnych cech całego szeregu porównań doprowadza nas do przekonania, że te cechy nie muszą być istotne; owszem najczęściej są one zupełnie zewnętrzne i działają nie tyle na myśl, ile na wyobraźnię.

Na podstawie powyższego rozważania treści porównania możemy powiedzieć:

Porównanie jest to częściowe zrównanie pojęcia lub wyobrażenia mniej znanego z pojęciem lub wyobrażeniem więcej znanym i bardziej obrazowym na podstawie wspólnych cech istotnych lub przypadkowych, wyraźnie wymienionych lub domyślnych.

Rozpatrzmy teraz porównanie pod względem formy.

Pod względem formy porównanie może być albo częścią zdania, albo całym zdaniem albo może się składać z dwu lub więcej zdań, może być także całym utworem.

Część zdania:

(Matka) Topiąca we mnie *oczy jak bursztyny*. Słow. (Kr. Duch.)

Całe zdanie:

*Kurhanne dzieje*

*Przeszły żałośnie jak sen* przed żrenicą. Słow. (Kr. Duch.)

(Wzrok) we mnie *tonął ostry jak pugińał*. Ibid.

Większa ilość zdań:

Pierwszy raz  
Od jej oka, od jej kras  
*Uciekam jak orzeł* smętny,  
Gdy na słońcu oczy spali.  
Słow. (X. Niezl.)

*Jak łódź* wesola, gdy ucieklszy z ziemi  
Znowu po modrym zwija się kryształe  
I pierś morza objawszy wiosły lubieżnemi  
Szyją labędzią buja ponad fale:  
*Tak Arab*, kiedy rumaka z opoki  
Na obszar pustyni strąca,  
Gdy kopyta utoną w piaszczyste potoki  
Z głuchym szumem, jak w nurtach wody stal gorąca.  
Mick. (Farys.)

Przypatrując się powyższym przykładom możemy stwierdzić, że porównanie jest częścią zdania wtedy, gdy *tertium comparationis* nie jest wyrażone przez *verbum finitum* (orzeczenie).

Przyjmując (według prof. Rozwadowskiego: *Wortbildung und Wortbedeutung*) za zasadę dwuczłonowość wyrazów, części zdań i całych zdań, możemy i porównanie, w jakiegokolwiek formie, podzielić na dwie części według ich wzajemnego do siebie stosunku. Ponieważ części te stoją do siebie w stosunku części określanej do określającej, więc też całe porównanie podzielimy na dwa człony: określany i określający. Za człon określany uważać będziemy pojęcie lub wyobrażenie, które pragniemy bliżej i bardziej obrazowo określić za pośrednictwem wyrażenia porównawczego; członem określającym zaś będzie wyrażenie porównawcze wraz z cechą wyrażoną lub domyślną.

Człon określany

*Baba*  
Miała *oczy*  
*Trąby*  
*Chłopem*

Człon określający

*zła jak jędra*  
*jak turkusy*  
*uderzyły jak grom*  
*rzucił jak snopkiem.*

I *stałbyś* tam u podwoi jak *żebrak* u króla stoi. Słow.

Już z tych kilku przykładów widać, że zarówno w członie określonym jak określającym górującą rolę odgrywa rzeczownik. Czasem mogą go zastępować w tej roli inne części mowy. Jest to dowodem, że porównywać możemy tylko osoby lub rzeczy, t. j. istoty konkretne lub abstrakcyjne, których językowym wyrazem jest rzeczownik.

W najprostszej formie porównania człon określany składa

się z jednego tylko rzeczownika, a człon określający z rzeczownika, z partykuły porównawczej i z przymiotnika lub czasownika, wyrażającego wspólną cechę.

Partykułami porównawczymi są:

*jak, jako, jakby, jakgdyby, gdyby, niby, naksztalt*. Weźmy n. p. porównanie:

*Duchy jak gołębice rozleciały się w chmury*. Słow.

zamiast: *jak gołębice* możemy powiedzieć tutaj: *jako gołębice, jakby gołębice, jakgdyby gołębice, gdyby gołębice, niby gołębice, by gołębice, naksztalt gołębic*.

Zamiast wymieniania wspólnych cech można użyć przymiotnika: *podobny, blizki, równy* i t. d. N. p. *Podobną jestem do jakiej Rzymianki lub Florentynki*. Słow. *Podobny strzaskanej kolumnie. A ciemność, jaka w kościołach panuje, grobowej blizka*. Słow.

Za porównanie uznać musimy i takie porównanie, gdzie przymiotnik występuje w stopniu wyższym. Wówczas rzeczownik członą określającego łączy się z przymiotnikiem za pośrednictwem partykuły *niż* lub przyimka *od*:

*Gorszy pocalunek nędzy  
Niż pocalunek Judasza*. Słow.

*Że wieki, które się wleką i dręczą  
Nie były dłuższe nam od smętnych godzin*. Słow.

Porównywane rzeczowniki w obu członach znajdować się mogą w różnych przypadkach, co zależy od tego, czy w zdaniu, w którym się znajdują, zajmują stanowisko zawisłe czy niezawisłe. Rzeczowniki członą określającego, połączone z cechą wspólną, wyrażoną przez przymiotnik, za pośrednictwem wymienionych partykuł z wyjątkiem *naksztalt*, występują w przypadku pierwszym.

Oto wszystko, co można ogólnie powiedzieć o formie porównania. Jeżeli bowiem zważymy, że porównywać możemy pojęcia lub wyobrażenia bardziej złożone, posiadające nieraz wiele cech wspólnych, to zrozumiemy, że wyrażenie tego porównania może mieć formę tak skomplikowaną, iż na jej określenie trzeba by właściwie użyć zasad całej składni zgody i rzędu. Nad jednym jednakże trzeba się zastanowić. Jeżeli wyrażenia porównawcze: *jak perły, jak wicher, by gołębice* i t. d. wliczamy w skład członą określającego, uważamy je przez to za bliższe określenia w zdaniu. Idzie o to, jak je nazwać. Mogą one być bliższymi określeniami:

- a) rzeczowników: *chłop jak dąb, łzy jak perły* i t. d.
- b) czasowników: *gna jak wicher, czai się jak kot* i t. d.
- c) przymiotników: *biały jak śnieg, czarny jak murzyn* i t. d.

d) przysłówków: *szybko jak strzała, zręcznie jak wąż* i t. d.

Możnaby wprowadzić te wyrażenia porównawcze uważać za skrócone zdania porównawcze, ale takim skróconem zdaniem jest każdy określnik. Sądzę, że najlepiej byłoby je nazwać określnikami porównawczymi. Jednolita nazwa byłaby z tego względu uzasadniona, że takie wyrażenie porównawcze zachowuje zawsze jednolitość formy i znaczenia.

Rozważanie formy porównania pod względem syntaktycznym (składni) przyniosło nam następujące wyniki:

- 1) Porównanie składa się z członów określonego i określającego.
- 2) Ponieważ każdy z tych członów może mieć bliższe określenia a nawet może być wyrażony przez jedno lub więcej zdań, porównanie może być częścią zdania, zdaniem lub szeregiem zdań.
- 3) Porównywać możemy tylko rzeczowniki (w logicznym znaczeniu).
- 4) Rzeczowniki te muszą być połączone za pośrednictwem partykuły porównawczej lub stosownego przymiotnika.
- 5) Wyrażenie porównawcze możemy nazwać określnikiem porównawczym.

Możemy jednakże rozważać porównania jeszcze z punktu widzenia morfologicznego.

Weźmy jeszcze raz najprostsze typy porównań:

*Gryka biała jak śnieg.*

*Ciało jak alabaster.*

*Oczy płonęły jak iskry.*

W członach określających: *jak śnieg biała, jak alabaster, płonęły jak iskry* możemy również przeprowadzić zasadę dwuczłonowości i podzielić każdy z nich na dwie części: a) na człon zidentyfikowany, b) na człon wyróżniający.

Członami zidentyfikowanymi będą tutaj: w pierwszym porównaniu *biała*, w drugim domyślne *białe*, w trzecim *płonęły*. Nazywamy je członami zidentyfikowanymi, ponieważ przymiotnik *biały* i czasownik *płonąć* są tutaj identyczne z wszelką *białością* lub *płonięciem*, wyrażonemi przez przymiotnik *biały* lub czasownik *płonąć* bez bliższych określeń. Członami wyróżniającymi będą: w pierwszym porównaniu: *jak śnieg*, w drugim *jak alabaster*, w trzecim *jak iskry*, ponieważ te wyrażenia wprowadzają w znaczenie wyrazów: *biały* i *płonąć* pewne wyróżnienie, pewną specjalizację. Już ta *gryka* nie jest tylko *białą*, ale *białą jak śnieg*, ciało jest *białe jak alabaster*, a oczy *płoną jak iskry*. Logicznie jest to właściwie jeden wyraz, mający tylko formę trzech wyrazów. Że oba te człony przez częste używanie stanowią nierozłączną niemal całość, na to mamy dowód

w tych codziennych, utartych porównaniach, które same na język przychodzą, choć nieraz ich treść jest dla nas zupełnie obcą n. p. *spil się jak biała, łże jak z nut, mądry jak Salomon, głupi jak but, patrzy jak wół na malowane wrota, gada jak stary, rumieni się jak panna* i t. d. Tego rodzaju porównania odgrywają rolę wyrażen syntaktycznych, które są niejako pośrednim stopniem do wytworzenia się nowego wyrazu. Samo stworzenie porównania świadczy, że jest potrzeba nowego, bardziej obrazowego wyrażenia i tylko od okoliczności zależy, czy to nowe wyrażenie istnieje będzie w języku jako wyrażenie porównawcze, czy da impuls do stworzenia jednego wyrazu. Tak n. p. porównania: *szata biała jak śnieg, gryka biała jak śnieg, lilia biała jak śnieg* i t. d. prowadzą do stworzenia wyrazu złożonego: *śnieżnobiały*, w którym pierwsze miejsce zajmuje człon górujący: *śnieżny*. Ponieważ jednak jest całe mnóstwo porównań, gdzie występuje pewna stała cecha czy to w formie przymiotnika czy czasownika, więc też najczęściej prowadzą porównania do stworzenia wyrazów prostych, w których człon wyróżniający *jak śnieg, jak alabaster, jak iskry* zajmuje miejsce osnowy a człon zidentyfikowany wyrażony jest przez przyrostek przymiotnikowy lub czasownikowy. Wskutek tego z porównań mogą powstać tylko przymiotniki i czasowniki:

biała		jak <i>śnieg</i>	=	śnież-		na
»		» alabaster	=	alabastr-		owa
płonęły		» iskry	=	iskrz-		-yły się

Naturalnie tego rodzaju twierdzenie, że porównania doprowadzają do tworzenia nowych wyrazów, nie usuwa wcale innych czynników, ani też nie ma bynajmniej zamiaru dowodzić, że wyrazy jak n. p. *śnieżny, alabastrowy, iskrzyć się* w ten sposób powstały. I rzeczywiście trudno byłoby wykazać, które wyrazy powstały na podstawie porównań, a które na podstawie innych czynników; w każdym jednak razie istnieją wyrazy, które można wyprowadzić jedynie z procesu porównania n. p. przymiotniki na *-owaty* lub *-isty*: *lancet-owaty* (= podobny do lanceta), *wachlarz-owaty, liliowaty, ciel-isty, włókn-isty* i t. p. Te wyrazy oznaczają rzeczywiście tylko podobieństwo do wyrażonych w osnowie przedmiotów. Z porównań: *liść jak lancet, = jak wachlarz, roślina podobna do lilii* powstały wyrazy: *lancetowaty, wachlarzowaty, liliowaty*.

Najczęściej jednakże porównania — jako częściowe zrównania pojęć — prowadzą do zupełnego ich zrównania, do identyfikacji czyli do — **przenośni**. (Dok. n.)

## II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

### 102. Nadział — co to znaczy? (A. O.)

Czytam w dziennikach warszawskich, że w Dumie rozważano sprawę »nadziałów« w toku rozpraw o podziale gruntów. Co to ma oznaczać, bom się dotąd z takim wyrazem nie spotkał?

— W słowniku żadnym jęz. polskiego wyrazu tego nie znaleźliśmy; natomiast jest w ross. надѣль = część, spadek, dziedzictwo. W tem tedy znaczeniu używają nasze dzienniki tego wyrazu, przeniesionego żywcem z języka rosyjskiego.

### 103. Kandydować = słowo czynne? (M. M.)

W »N. Reformie« czytałem niedawno w telegramach, że jakiegoś *posta kandydowano* do delegacji wspólnych. Czy to dobrze po polsku »kandydować kogoś«, bo dotychczas używałem zawsze tego czasownika w znaczeniu nieprzechodniem?

— Gwara dziennikarska niemiecka utworzyła ze słowa nieprzechodniego — przechodnie. Nasi dziennikarze nie chcąc być gorsi, naśladowują ślepo tamten barbaryzm.

### 104. Handel hurtowy, średni, drobny? (L. St.)

Prosiłbym o wyjaśnienie, jak najwłaściwiej nazwać po polsku trzy rodzaje handlu, względnie do rozmiarów: 1) hurtowny (ross. »оптовая продажа«); 2) średni (ross. »розничная«, t. j. sprzedaż »en gros«, naprz. nie wagonami, wozami, ale na pudy, na sztuki (towar łożkiowy) i 3) drobny (ross. »мелочная«), zwany z francuskiego — detalicznym.

— Cóż odpowiedzieć na pytanie, w którym się już mieści odpowiedź? Chyba tak, 1) hurtowny, 2) średni, 3) drobny.

### 105. Zastępstwo interesów. (Dr. Wł. B.)

Czy to już się utarło w języku prawniczym? Przecież poprawniej by było »zastępstwo w interesach«.

— O ile to utarte w języku prawniczym — nie wiemy, ale to pewna, że lepiej po polsku, a bez zmiany znaczenia byłoby: »zastępstwo w interesach«.

### III. ROZTRZĄSANIA.

#### 1. Zestrój a zespół.

Na stronie 8 »Poradnika językowego« w Nr. 1, z r. 1905 pisze Pan o wyrazie *zespół* użytym przez p. A. Sygietyńskiego niby to w znaczeniu »sharmonizowania się«, czyli »zestroju«. Otóż jako muzyk pozwolę sobie zaprzeczyć temu. To prawda, że p. Syg. chętnie tego wyrażenia używa, ale nie spotkałem tego jeszcze nigdy w znaczeniu sharmonizowania się, czy zestroju. My muzycy zupełnie co innego rozumiemy przez słowo *zespół*, a co innego przez wyrazy »strój« »harmonia«. *Zespołem* będzie gra sama, wykonywana przez kilku artystów jednocześnie, a więc gra zbiorowa, bez względu na to, czy jest dobra, czy zła, *strojem* jest wysokość danego tonu, akordu lub gamy całej, harmonią zaś, to brzmienie całkowitych akordów brzmiących pojedynczo, lub połączonych ze sobą. Tak więc *zespół* może być harmonijny, lub nieharmonijny, może iść gładko, lub chwiejnie, *strój* zaś jest albo odpowiedni albo też za niski, lub za wysoki, a wreszcie harmonia pełna lub niepełna, skupiona i rozległa, konsonansowa i dyssonansowa i t. d.

Tak mnie przynajmniej ta sprawa się przedstawia.

Warszawa.

*Feliks Starczewski.*

— Wyjaśnienie powyższe może jest w gruncie rzeczy słuszne, ale dla ogółu zbyt specjalne. W zakresie każdej umiejętności wytwarza się różniczkowanie i cieniowanie pojęć — a więc i w muzyce być to może i jest niewątpliwie słuszne, aby *zestrój* od *zespołu* odróżniać; w pojęciu ogółu wykształconego *zestroić* znaczy tyle co *zharmonizować*, t. j. przez *strój* i *dostrój* wytworzyć harmonię, nie dysharmonię (rozstrój).

#### 2. Zestrój = styl.

Słowo *styl* tak dawno jest w użyciu w polszczyźnie, że stało się niemal swojskiem, a przynajmniej nienajgorzej przyswojonem; spotkałem się jednak z niezbyt szczęśliwą próbą zastąpienia go przez wyraz czysto polski ze strony profesora szkoły snycerskiej w Zakopanem p. Kowacza (podpisującego się, o ile pamiętam z węgierska Kovacs czy nawet Kovács), który dzieło swe o stylu zakopiańskim zatytułował: »*Sposób zakopiański*«. Sądzę, że wogóle dla oddania nowego pojęcia lepiej jest stworzyć nowy wyraz, niż dowolnie rozszerzać znaczenie wyrazu oddawna co innego oznaczającego. Wychodząc z tej zasady, choć nie potępiam bezwzględnie wyrazu *styl*, jednak wobec wzmiankowanej próby prof. Kowacza poddaję ze swej strony pod sąd językoznawców wyraz *zestrój*, np. *zestrój zakopiański*, *romański*, *gotycki*, *odrodzenia* i t. p., zdobnictwo zestrojowe, sprzęty zestrojowe i t. p.

Spiczyńce (na Podolu).

*Dr. Fr. Błoński.*



— *Styl* jest niewątpliwie wyrazem obcym, ale już tak przyswojonym, że nikogo nie razi i nie budzi potrzeby wyrażenia swojskiego. Nam się zdaje, że »sposób zakopiański« nie jest równoznaczny ze *stylem*, tak jak *narzecze* nie równa się *językowi*; są to pojęcia podrzędne. Wieleby można powiedzieć o owym »*stylu*« zakopiańskim. Czy »*zestrój*« może się przyjąć za »*styl*« — wątpimy.

### 3. Poniewoli — rusycyzm?

*Poniewoli*. — Wyraz użyty w odpowiedziach Redakcyi w jednym z ostatnich numerów »Poradnika« uważam za rusycyzm, a właściwie w tym wypadku ze względu na jego źródło za »rusinizm«, którego w poprawnej polszczyźnie nie powinno się spotykać. Powinno być: mimowoli lub wbrew woli, (lub zamiarowi, życzeniu).

Dr. Franciszek Błoński.

— Nie przeczę, że szukając znalazłem ten przysłówek w słowniku rosyjskim; ponieważ jednak nie władam ani rosyjskim, ani ruskim językiem do tyła, aby one wpływ na mnie mieć mogły, niema w tym razie mowy o rusycyzmie bezpośrednim. Pochodząc z okolic wyłącznie polskich (mazurskich), mogłem ten przysłówek przyswoić sobie tylko z jakiegoś pisarza, prawdopodobnie warszawskiego, ulegającego wpływom szkoły i języka rosyjskiego.

### 4. Wykluczyć a wydalić?

— Wykluczyć nie znaczy »wydalić, usunąć«. »Pośrednictwo wykluczone« = znaczy, że pośrednictwa się nie dopuszcza« — i szczególnie w tem wyrażeniu »wykluczyć« się utarło. (Por. jęz. IV. 111).

Z. Rz.

— »Wykluczyć« u Lindego opatrzone gwiazdką (\*) jako nowotwór znaczy *wyłączyć*, a więc *usunąć, wydalić*. Przykład przytoczony w tym słowniku wskazuje na pochodzenie rosyjskie tego wyrazu, albo wspólne źródło; »w Rosyi *wykluczyć* urzędnika znaczy złożyć z urzędu, z wyłączeniem czy wymazaniem z listy« — a więc *usunąć, wydalić*...

»Pośrednictwo wykluczone« znaczy, że »pośrednictwa się nie dopuszcza« »pośrednictwo jest niedozwolone«.

IV. POKŁOSIE.<sup>1)</sup>

## A. Z dzieł:

1. »*Słucham* na grzmot i turkot fali« (Przybyszewska (Krucze gniazdo str. 21). zam. *słucham grzmotu i turkotu* (B. Dy.)

2. Dedykacya St. Przybyszewskiego do utworu żony jego Dagny (p. t. »Kiedy słońce zachodzi«) brzmi: »Dzieciom *moim*, Zenonowi i Iwci, *puściznę* po matce przekazuje ojciec«. Zdaje mi się, że powinno być nie »*moim*« ale »*swoim*« i nie »*puściznę*« ale »*spuściznę*«. (L. St.)

3. W dziele W. Bölschego p. t. »Pochodzenie człowieka« w tłumaczeniu Izy Moszczeńskiej na str. 9. czytam: »Działo się *temu* okrągły milion lat«. Dlaczego *temu*? Chyba to zwrot nie polski?<sup>2)</sup> (L. St.)

## B. Z czasopism:

1) *Biblioteka Warszawska*, 1902.

1. »Przemysłu tak dobrze, jakby jeszcze nie było wcale«, str. 333, zd. 12. (rusycyzm: такъ хорошо, какъ бы вовсе не было).

2. »W tem właśnie jego zasługa«. str. 351, zd. 26. zam.: »na tem polega jego zasługa. (Rusycyzm: zwykły zwrot: »въ томъ его дѣло«).

3. »Młodzi ludzie« 408, ost. wiersz zam.: młodzież. (Rusycyzm: молодые люди).

4. »Z tem wszystkim — tracimy w nim pisarza«. 413. w. 2. zam.: mimo to; (rusycyzm: со все́мъ етимъ).

5. »powierzać zawiadywanie (!) pojedynczym (!) członkom«. 243. w. 7. zawiadywanie — rusycyzm: завѣдываніе, zam.: zarządzanie; gospodarowanie. *Pojedynczy* członkowie, jakby istnieli podwójni.

6. »Noc lipcowa dyszała gorącym tchnieniem«. str. 253 w. 4. (Rusycyzm: дышать!).

7. »Drugi wprost potworny«, str. 213. w. 13. (Rusycyzm: »пріамо«, w takich wyrażeniach).

8. »W tym-że roku«. str. 213, w. 14. rusycyzm: въ томъ-же году, zam.: w tym samym roku.

9. »Wziął u jednego z oficerów trzy lekcyje o geografii«, str. 215. Czy dobrze? Czemu nie l. geografii?

10. »Po dziś dzień nie wiem«. str. 360. w. 19. Rusycyzm: zwykły zwrot: (съ этого года по тот.) zam.: Aż do dziś dnia.

11. »Prawodawstwo... faworyzujące« (!) str. 338, w. 1.

12. »Biurokracyę znosił tylko o tyle«, str. 342, w. 4. »Uchwałę, znoszącą § 530 Kodeksu«, str. 347, w. 15. »Znosił się z fabrykami«,

<sup>1)</sup> Szanowni Czytelnicy i Przyjaciele »Poradnika« których nazwisk nie mamy potrzeby wymieniać nadsyłali nam przygodnie błędy różnych czasopism i dzienników polskich, z których się utworzył już cały zastęp. Chociaż wiele pism już nie istnieje, zbieramy te chwasty dla przestrogi uczących się dzieci polskich, aby nie zatraciły charakteru języka ojczystego.

<sup>2)</sup> W zdaniu tem i szyk błędny i opuszczenie zaimku *to* stylistycznie niepoprawne. Trzeba by powiedzieć albo: »Lat temu okrągły milion, jak się to działo« albo: »Działo się to przed laty, przed milionem lat«.

str. 348, w. 26. Istna wieża Babel! Zdaje się: biurokracyę cierpiał, uchwałę zniósł, a porozumiewał się z fabrykami.

13. »Musimy... śród... dzieł, zainicyowanych(!)... *podnieść uchwałę*«(!) str. 347- w. 13.

14. »Usprawiedliwić *się daje*«, str. 547, w. 8 zd. »Przecenić się *nie da* tych zasług«, str. 347, w. 26.

15. »Sprawa ta jest dotąd zapoznaną«, w. 352, zd. 9. zam.: zapomnianą, że nie zwrócono na nią dotąd uwagi.

17. »Kontynuował(!) w dalszym ciągu«, str. 353, w. 9. (Pleonazm.)

18. »Pióro, *po którem*(!) można było się spodziewać«, w. 411, zd. 6. »Trzeba to przyznać *po słuszności*(!) że był«, w. 223, zd. 8.

19. »Uargumentowany(!) w. ost. 412. Udowodniony, oparty na dowodach.

20. »Gloryfikować«, w. 227, zd. 16. Uwielbiać, czcić.

21. »impetyczna brawura«(!!!) str. 215, w. 6.

22. »ewentualność«, str. 215, zd. 2.

23. »po których oczekiwać należało«, w. 216, zd. 5.

24. »Coraz częściej dają się(!) słyszeć głosy, że niema potrzeby zakładać(!) szkół« w. 236, zd. 16.

25. »Prawda powinna była stanowić dyrektywę«, w. 230, zd. 16.

## 2) *Chimera*.

(Powieść Jaroszyńskiego). Zwrot »trzymać o czym« kilkakrotnie powtórzony (str. 63, 171, 251).

## 3) *Czasopismo lekarskie* (Łódź), Nr. 2., str. 68.

1. ...i do jakiej klasy *odnosili się* (należeli? z jakiej klasy pochodzili) jego pacyenci«...

*Tenże* Nr., str. 108.. »*samopoczucie dobre*« (самочувствие хорошее = czuje się dobrze, ma się dobrze).

*Toż*, zesz. 10, str. 467... »musieli nawet żyć dostatnio (mowa o lekarzach w Polsce z wieku XVII)... tylko jako sfera więcej *uetyczniona* (wyżej oświecona? wyższa moralność? światlejsza?) nie włączyli się po sądach.

4) *Czytelnia dla Wszystkich* (Tygodnik popularny Warsz.; nawiasem mówiąc b. dobry dla odpowiedniej sfery).

a) Nr. 22, str. 346, tom 2-gi: »Jelenie *wodzą się* w górnym biegu Amura«. (Ros. водять = żyją, mieszkają, znajdują się). Nasze *wodzić się* znaczy zupełnie co innego. Amur ma 2-gi przyp. Amuru, po ros. Амура).

b) tenże Nr. str. 349 »należyte *wykorzystanie* (wyzyskiwanie?) samorządu gminnego«.

c) taż strona: »Z wielkiem *zainteresowaniem odnosi się* ludność naszej okolicy do spraw gminnych (ros. съ большим интересом относится = wielce interesuje się sprawami gminnymi, lub: śledzi sprawy gminne. Ros.: интересъ znaczy: zajęcie, zaciekawienie, nasz interes, ros. дело, интересный = zajmujący).

5) »*Dziennik dla Wszystkich*«, Nr. 185: »jeżeli Turcy *odnoszą się* do jej konsulów« (ross. относятся w znaczeniu: zachowują się względem i t. d.).

Tamże, w Nr. 202, str. 7: »członkowie, którzy opłacili« (ros. »уплатили«) zam. zapłacili.

6) *Gazeta Lekarska* str. 844, w. 17 od dołu: »wypróżnienia mają zapach nadzwyczaj *złownony* (ross. зловонный = cuchnący, tu może wprost: nadzwyczaj cuchną).

2. Str. 845, w. 16. »*Winowajcami* wzmiankowanych chorób są«... (ross. Виновникъ = sprawca. Nasz winowajca wcale tu niestosowny).

7) *Gazeta Polska* Nr. 304. ...Obecny »szalony« mułła ma wielki *wpływ nad* (zam.: na z. 4.) swymi wiernymi«...

...»W mowie ich (Somalów) dopatrują się filologowie *podobieństwa z* (zam.: do...) językiem indostańskim«.

...»Poseł... zapytuje się prezesa gabinetu, czy jest skłonny przeprowadzić odgraniczenie terytoralne — na spólnym terytorjum?« — Rzeczywiście stoi na końcu tego zdania znak zapytania!

Nr. 58. r. b., str. 2, szp. 4. »Dla umożliwienia *chodu* pociągu« (ross. »хода поезда«).

Nr. 55. w odcinku: »W cyklu »Pierścienia Niebelungów« mistrz urzeczywistnia *długo pieszczoną* myśl wprowadzenia w życie własnych teoryj o »dramacie muzycznym«... *Długo pieszczoną* czy to dobrze po polsku? Z wyrażeniem tem ostatnimi czasy spotkałem się kilkokrotnie, wydaje mi się dosłownem tłumaczeniem bardzo pospolitego u Rosyjan: долго лелеянную мысль.

Nr. 144. Odcinek. Wrażenia literackie przez H. Gallego. »Chmielowski *posiłkuje się* (posługuje się, używa?) stylem poprawnym i jasnym, ale pozbawionym wszelkich *przykras* stylistycznych (ross. прикраса = ozdoba, upiększenie, błyskotka).

Tenże nr. str. 3... »przewodnik tej linii... stał się *łakomym* kąskiem dla złodziei (ross. лакомый = smaczny, pojętny; nasze *łakomy* może być zastosowane tylko do człowieka lub zwierzęcia i to w znaczeniu zupełnie innem).

1904, nr. 175, w telegr. z Petersburga... »*zawiązał ogień* (ross. завязал перестрѣлку = wszczął, rozpoczął) z przedniemi strażami...« a poniżej: »nie *zawiązując walki* (zam. wszczynając).

Nr. 225. »Obecnie dokonywany jest *remont kapitalny* jednego z pawilonów...« (капитальный ремонтъ = gruntowna naprawa, odnowa). Polak tego zrozumieć nie potrafi.

8. *Gazeta Toruńska* ... *zdrzemnął się, nie spostrzegając* nawet, jak jego synek... 1 sierpnia 1903). Przy drzemaniu ani »nie spostrzegłszy« nie byłoby możebne.

Piorun uszkodził *drągi* (telegr. 11 sierpnia). Tu już *drąg* jest — *stupem*.

Rzucił *jeden* (zam. *pevien* albo i bez tego) 6-letni chłopiec (13 sierpnia).

Karta kwitunkowa (aż 2 razy w tymże artyk. zam. kwit). (18 października).

Do *marki* zwykle jeszcze »*jedna*« dodaje *Gaz. Tor.*

Kiedy para ślubna otrzyma już (zam. otrzymała) błogosławieństwo, uderza mąż (14 listopada).

rozdział kościoła z państwem (zam. od państwa albo pomiędzy kościołem a państwem. (21 listop.).

»*jeden z na wskroś polskich powiatów*« (zam. jed. z powiat. na wskr. pol. (na wiecu Śremie dr. Celichowski),  
i *wprawdzie* (zam. a to — mianowicie) powtarza się w G. Tor. od lat.

9) *Goniec wieczorny*. W Nr. 392 (z d. 6 grud. 1905.) spotykam artykuł p. t. »Ukrajowienie przemysłu«. — Utworzenie powyższego nowotworu nie usprawiedliwia chyba analogia z wyrazem »unarodowienia«.

10) *Kraj* 1903. Nr. 5. P. Jankowski pisze w sprawozdaniu o *Chimerze*: »*Jak wysoko trzyma Chimera o sztuce*« (zam. jak wysokie mniemanie ma...)

Nr. 22 z koresp. z Wilna: Wychudzone i *kalekie koniaki* (może: okaleczone, kulawe konięta, szkapięta!) tramwajowe ledwo mogą *dźwignąć* (здвигнуть съ мѣста = ruszyć) z miejsca te przepełnione arki« (wozy).

»Kolekcya łyżek, jaką posiada generał Chrz., *sztuk do tysiąca*, jest jedyną« i t. d. (rosyjski szyk wyrazów). Nr. 28 z r. 1903.

Pius VIII. panował *nie pełnych* (zam. nie całe) dwa lat Nr. 29.

Dr. P. powie panu parę *dzielnych* (дѣльныхъ, zam. cennych) uwag o tutejszych lekarzach (Nr. 32).

11) *Krytyka lekarska* 1903 str. 243... »naprózno *przybiegają* (прибѣгаютъ = uciekając się) lekarze do pomocy przemysłu w wytwarzaniu coraz to nowych proszków,

— też strona, nieco niżej!... »dopóki *wiedzie* (chory) *tryb życia nieprawkidlowy*« (po ros.: ведутъ неправильный образъ жизни = prowadzi nieodpowiedni tryb życia?)

12) »*Książka*« 1902 nr. 11, str. 421. »Wszystkie te pospolitym wierszokletom ...niezwyczajne zalety pozwalają *stawić do* p. Wierzbickiego *wysokie wymagania* (zam. żądać, wymagać wiele od p. W.).

— Nr. 9. str. 335. »Autor co *chwilę* odstępkuje od toku przedmiotu«. (Czy to dobrze po polsku?)

— R. 1903, nr. 4. Spotykamy na str. 110 wyraz »*naukowstręt*«, który, jako ukuty wbrew zasadom języka polskiego potępić należy; po polsku powiedzieć można tylko »*wstręt do nauki*«, »*wstręt przeciw nauce*«.

Tamże, str. 111. czytamy »*żadna jej gałęź* nie zdołała zapuścić głębszych korzeni«. Pomijając nielogiczność przenośni użytej, gdyż nie gałęzie lecz pnie lub łodygi zapuszczają korzenie, zwracamy uwagę na to, że mianownik l. p. brzmi »*gałąź*« nie »*gałęź*« — lecz może to omyłka druku.

Tamże, »*otwiera nowe perspektywy*« — czyż nie lepiej powiedzieć po polsku »*otwiera nowe widoki*«?

Str. 112. »*nieziszczalny*« — czy potrzeba tworzyć przymiotniki brzmiące tak brzydko, a nadto nie bardzo zgodne ze słoworodem polskim, jeżeli powiedzieć można poprawnie »*nie mogący się ziścić*«, »*nieosiągniony*«, »*niemożliwy*« lub t. p.?

Str. 116. Wyraz »epoka« użyty błędnie w znaczeniu »okres«, a przecie tak łatwo dowiedzieć się, zajrzawszy do Lindego, że epoka »to pewny czasu punkt, sławnym jakim zaszczycony dziełem, od którego chronologowie lata liczą«. Błąd ten jest wogóle bardzo rozpowszechniony, co może stąd pochodzi, że miłośnicy nadużywania wyrazów obcych nie dość się troszczą o poznanie ich znaczenia.

Str. 125 »nie mniej« zdaje się, że to rusycyzm, zamiast »pomimo«.

13. *Kurjer Poranny* 1903. nr. 49. »Jest to tylko pionek w grze, prowadzonej mistrzowską ręką *swejej* żony« — zamiast *jego* żony. Również w nr. 40 czytamy: »Interesy powołały go do *swejego* majątku«. Czy interesy mają majątek *swój*?

14) *Kuryer Warszawski* 1903. nr. 49. P. Jasiński we wierszu *Zapomniana* używa zwrotu »Niewiele trzymam o tych« w znaczeniu: *mnie-mam, sądzę*.

15) *Medycyna*, 1903. nr. 3. str. 59... »znajdujemy istotnie zawsze świadectwo tego i innego rodzaju *na* (co do?) istnienie takich zaburzeń«.

Nr. 3. str. 60... »w *każdym* razie nie próbujcie *unaukować* terapii w ten sposób jak to czyni Dr. Dunin«.

Taż str. i nr... »błędne dedukcye terapeutyczne »fizyologicznych« medyków z przed pięćdziesięciu *laty* (lat?).

Str. 561. w. 14: »*Powtórne* dreszcze« (rus. Повторный = kilkakrotny).

Nr. 48. str. 1064. w. 8 od dołu: »kol. N. *przedstawił* cieniopis (rus. представил тенись = okazał fotogram. Czy cieniopis dobrze zastępuje fotogram?) Roentgenowskiego przypadku złamania miednicy wskutek przejechania.

Nr. 38. P-na Joteykówna w artykule o zjeździe fizyologów w Turynie, nazywa zakład Dra Mosso »*osławiony*«. Z brzmienia całego artykułu można z pewnością sądzić, iż autorka nie chciała ubliżyć prof. Mosso, a w takim razie wypadało nazwać ten zakład: »*słynny*«, »*rozgłosny*« lub t. p.

Str. 190, łam 2: »Jeżeli... spotka nas zawód, a może i zarzut, to *lekko* go *odeprzeć* *przyjdzie* (= to łatwo (łacno?) go obalimy? lekko w tym razie = ros. легко, które u nich oznacza nasze i lekko i łatwo, łacno) »bo zrobiliśmy wszystko co żyło możliwe«.

16) *Nowiny lekarskie* 1902. T. II. nr. 2. str. 140. »*Wysoko* autorowi *cenimy* to (chyba: poczytujemy aut. za zasługę; cenimy autora wielce za to...) że nie zanadto jest purystą«...

Str. 128. »Twarz *podpadająca* (auffallend!) blada« (może: »*uderzająca*«?).

1904. Zeszyt 7. str. 378 ... »dotąd wszelkie próby odkrycia zarazka *się rozbijały*«. (Nie udawały się? były płonne, bezowocne? Rozbijając się bez dopełnienia jak tu użyto znaczy: tłuc się (talerz się rozbił) w gwarze warszawskiej = zadawać szyku, paradować. — Tu sens wymaga dodania: o co się rozbijały.

Str. 379: »Stwierdzona więc możliwość powtórnego zarażenia *dowodzi* dwóch rzeczy *i to*: (= a mianowicie).

17) *Nowa Reforma*. nr. 203 z r. 1903. *Odkrycie* pomnika Katarzyny II. w Wilnie zam. odsłonięcie.

W bóje *przyjęli udział* (zam. *wzięli*) wszyscy włościanie. Nr. 227. — Po rosyjsku *принять участие*. »Poradnik« błąd ten wytykał już kilka razy. Trzeba przyznać, że szerzy się on u nas coraz więcej.

*Gubernia Grodzieńska* (Nr. 66 z r. 1904.) zam. Grodzieńska; po rosyjsku »Гродненская«.

*Oslawiony*. Święta po przodkach pamiątka, *osławiona* męstwem bohaterów z pod Wiednia (opis »Okopów św. Trójcy« Nr. 153. zamiast: *wstawione*, *osławiony* bowiem znaczy »mający złą sławę«.

*Nietolerantny* Nr. 89. (zam. *nietolerancyjny*).

18. *Ogniw* Nr. 8. Przegląd piśmiennictwa. »Chcąc *oswoić* czytelników z treścią książki. Wyraz użyty niewłaściwie zamiast: *zaznaczyć*. Tamże w korespondencji z Wilna: »*Nie stało* Aniceta, Renigera i t. d.« — Jest to rusycyzm, po polsku mówi się: *umarł*, *ubył*.

19. *Prawda*. ...»Powoli *zobojętnia* się, *znieczyła*, *przyzwyczajają*... Czy to po polsku »*zobojętnia* się«? Chyba powinno być »*obojętnieje*«. (»*Prawda*« Nr. 40, str. 475).

»*Życzymy odrobinę samokrytyki*« »*Prawda*« Nr. 46.

Nr. 38, r. b., str. 448: »W *twarży* jej *malowało* się wielkie *zatroskanie*« (zamiast -- *troska*),

20. *Przegląd lekarski*, 1902, Nr. 3, str. 42.

»... jak chętnie i jak łatwo lekarze polscy udzielają pisemnych *ateatów* (poświadczeń, zaleceń?) wodom leczniczym zagranicznym. *Ateaty* te wprowadzają w błąd publiczność...«

1904, Nr. 9, str. 292. ...*wodojasny* (zam. *przeźroczysty*) »sama choroba zakaźna *jako taka*... wywołuje...« (*jako taka* zbyteczny germanizm; po polsku: *samo przez się*...).

Nr. 32, str. 472 »mówiąc o ciałach obcych w uchu, wspomina, że mogą się tam dostać między innymi »*czarne chrabąszcze kuchenne*«. Prawdopodobnie mowa tu o prusakach (persakach), ale te nie są czarne; czarniawe zaś karaluchy zbyt są wielkie, aby mogły wleźć do ucha — chyba młodziutki. Nowicki (*Zoologia Obrazowa*, Kraków 1876, str. 228) pierwszego nazywa *karakon persak* (tarakan, prusak, rus, po łac. *Blatta germanica*, po niem. *die deutsche Schabe*), drugiego: *karaczan wielki*, (szwab. *Periplaneta orientali*, *die Küchenschabe*) — zalicza oba do rodziny *karaczanowatych*, do rzędu *szańczaków* (nie *chrząszczy*), do którego należy rodzaj *chrabąszcz*. Nazwy *Chrabąszcz kuchenny* w wymienionej zoologii: nie znalazłem.

21. *Przegląd tygodniowy*. Powieściopisarze, *esseyści* i t. d. (w pierwszej chwili trudno nawet domyśleć się, o co chodzi piszącemu). Nr. 24 r. 1903. str. 291).

*Narodowość chorwatska* (Nr. 24, str. 294), a dalej *Irkutsk*. Jeszcze przy Irkucku możnaby upatrywać chęć zachowania rosyjskiej pisowni, ale na jakiej zasadzie przymiotnik »*chorwacki*« został utworzony według prawideł rosyjskiej gramatyki (*хорватскій*)?

22. *Przyjaciel Dzieci*. Nr. 48, str. 754: »*Jednemi z najładniejszych powieści Zacharyasiewicza są:*«... (*Najładniejsze powieści Zachar. są?*).

23. *Przyroda*. Należy *obowiązkowo* dostarczyć gąsienicom świeżych liści (*Przyroda* str. 409 r. z.).

Mnie się zdaje, że *obowiązkowo* nie znaczy *koniecznie*, ale *sumienne* (człowiek obowiązkowy, sumienny). Tymczasem po rosyjsku *обязательно* znaczy właśnie »koniecznie«, a stąd i u nas zaczęto go używać w tem znaczeniu.

Pudło *mierzy* po 60 cm długości i szerokości oraz 20 cm wysokości (*Przyroda* Nr. 22, str. 346). Przecie nie pudło mierzy, ale ma samo pewną miarę. »Mierzyć« w znaczeniu mieć taką a taką długość czy szerokość, o ile wiem, nie mówi się u nas nigdy.

24. »*Słowo polskie*« 1902, Nr. 166. »Na *wysokiej* północy *przy* wilgotnych wiatrach (zam. dalekiej — wśród).

Nr. 168. »Języczkiem u wagi, decydującym o rezultacie, są drobne frakcye«. Przecież to potworne a prawdziwe.

Nr. 168. »... jednym z zadań Sverdrupa było *poszukiwanie* za Andréem«. To nieszczęsne *szukanie za czemś* tłucze się po wszystkich pismach i w mowie potocznej tak, jakby szukanie Andrégo nie wyrażało dobrze tego, co się chce powiedzieć.

Nr. 205. »Asenterowany służył *przy* wojsku. Moznaby już raz przypomnieć sobie, że służył: **w** wojsku, **w** piechocie, **w** konnicy«.

Nr. 244. ... »uważa rząd za *wskazane* trwałe przeciwdziałanie«, »wskazane« tłómaczone z »angezeigt«, utarło się ze słownictwa lekarskiego, w którym się ciągle słyszy, że coś już wskazane uczynić, dać, zapisać i t. d. W zwrocie, o którym mowa o wiele stosowniej i lepiej byłoby napisać: »uważa rząd za stosowne lub nakazane działanie przeciw...?«

Nr. 251. »od załatwienia tych spraw przez władze centralne i krajowe farmaceuci galicyjscy czynią zależnem dalsze *wykorzystanie* silnej organizacyi«.

Nie wiem, skąd się to obrzydliwe słowo »wykorzystanie« wzięło gdy prawdziwie polskie słowo jest »wyzyskanie« i »korzystanie«.

Nr. 272. »ponieważ pierwszą akcyę *wdrożyła* nasza redakcyja«.

Słowo »wdrażać« bywa od pewnego czasu ile używane w tłómaczeniu z niemieckiego »einleiten«. Piszą bowiem: *wdrożyć* śledztwo, *wdrożyć* postępowanie karne, kiedy w tych wszystkich zwrotach »rozpocząć« nastąpićby mogło owo *wdrożenie*, którego w takim znaczeniu nie znajdują oni w słowniku Lindego, ani w Wileńskim.

Nr. 279. »Odkrycie to ma czynić maszyny dynamiczne i baterye *zbędnemi*«.

Słowo »zbędny« ma język polski tylko w znaczeniu, że coś jest do zbycia, ale nie w znaczeniu przenośnem »niezbędnemu« czyli koniecznemu, a da się bardzo dobrze zastąpić słowem »zbyteczny«.

Nr. 286. »Z *reguły*« jak i »w regule« obrzydliwy germanizm.

Nr. 499. ... »ale ja się na tem *nie rozumiem*, zamiast »nie znam«.

25. *Tygodnik Ilustrowany*. K. Tetmajer, pisząc o S. Wyspiańskim w Tyg. Ill. (Nr. 50, str. 979) wyraża się tak: »Wyspiański może być



zupełnie grubo realny« (Czy to stosowne wysłowienie się? czy można być i »cienko realnym«?).

W Nr. 1. »Tyg. Ill.« (z r. 1902), na str. 8, spotykam następujące usterki językowe pióra Elizy Orzeszkowej:

... »które przemieni się w *uśmiech upadania*« (jest chyba tylko rzeczownik »upadek«, a nie »upadanie«).

Tamże: »dzieło to *ołówka pana* piórem swoim ilustruję« (»pana« użyła autorka zamiast »pańskiego«).

»Mękę tylko, *ugryzienie*, a także i t. d. (»ugryzienie« jest tu rusycyzmem; po rosyjsku mówi się: »угрызение совести« = zgryzoty sumienia) ... »pod lekką *śniadomością* cery« (widocznie miało być »śniadością«) ... »połowę ciała wykręcał *w kierunku* wcale przeciwny temu«, (zamiast: w kierunku przeciwnym, bo zdaje mi się, że i przy-słówek »wcale« jest tu zbyteczny).

26. *Tygodnik jarosławski*. Fejletonista prowincjonalnego pisemka »Tygodnik jarosławski« takim językiem kończy swoją kronikę tygodniową w numerze 10, z 17. grudnia 1904: »... łotrzyku ja potrzebuję *gotówkę*, ja sam sobie potrafię kupić — bekniesz mi łotrzyku!«

27. *Wielka Encyklopedia ilustrowana*. T. XXX, str. 308, artykuł Kabardyńcy: »Wśród plemion czerkieskich K. *ślawili się* (славиться = słynąć z czego, tu więc: słynęli ze swej uprzejmości...) swoją uprzejmością i arystokratyzmem...« Język polski zna ślawić = chwalić, wielbić, i to tylko w stylu biblijnym, np. Ślawcie Pana świętych Jego. W artykule *odmiana* nazywa autor zwierzęta swojskie cz. oswojone *udomowionemi* (po ros. домашние) i używa zam. oswoić — *udomowić*.

#### Dodatek 1.

Czytamy w *Kraju* Nr. 1181 r. z., str. 28: »... *wszedł z przedstawieniem* do gubernatora wileńskiego«...

W *Gazecie Polskiej* Nr. 64, z r. z. w artykule: Płaca nauczyciela: »... *wyszedł do emerytury* z płacą 810 r....«

W *Kuryerze Warszawskim* Nr. 90 r. z. »... podprokurator wychodzi do emerytury«.

w *Gazecie Polskiej* Nr. 107, na pierwszej stronie w telegramie *O reformach wyznaniowych*: »polecić ministrowi spraw wewnętrznych... wejść z przedstawieniem«.

Ograniczam się do tych kilku przykładów, ale mógłbym zebrać cały bukiet z takich doniesień. Pytanie, jaka potrzeba takiej kontroli, gdzie kto wchodzi i skąd wychodzi? Minister mógł przecie *zrobić przedstawienie* nie wychodząc ani na krok ze swego gabinetu; tak samo prokurator *wziąć emeryturę*, albo ją *dostać*, albo się *o nią podać* bez wychodzenia z domu.

Może uwaga zrobiona przez *Poradnik językowy* trochę powściągnie to *wchodzenie* i *wychodzenie*.

## Dodatek 2.

»Czas« z r. 1904. w numerze 108 (wydanie wieczorne) podając zamieszczone w dzienniku rosyjskim »Razswiet« »zadania arytmetyczne z chwili« — pisze w tłumaczeniu:

»Zadanie drugie. Pewien generał, który szczęśliwie powrócił już do Petersburga, otrzymuje co najmniej 12.000 rb. rocznie. Wyrachować: ile rodzin będących na wojnie żołnierzy można *zapomódz* choćby tylko połową tej pensji, jeśli rozmiar jednorazowej zapomogi *określić* na 100 rb., a jednocześnie *wyliczyć*, jeśli jest to możliwe, za co aż tyle otrzymuje dotychczas ten generał«.

Wierzyć się nie chce, że tak barbarzyńskie zdanie można znaleźć w piśmie polskim!

I uwierzyć trudno, żeby ktoś, co się dziennikarstwem trudni, nie miał najmniejszego o budowie zdań warunkowych wyobrażenia.

Niema w języku naszym słowa, jakim ów niefortunny tłumacz czytelników »Czasu« był uraczył — słowa: »zapomódz«; nowotwór to, rusycyzm, jak i owe *zakusy* (w tymże numerze 108), które (bezsukutecznie w »Por. język.« wytykane) »Czas« w artykułach wstępnych stale pomieszcza.

A już mniejsza o te *zakusy*; tyle innych chwastów językowych wschodzi na bagnie dziennikarskiej niwy, że przeoczywszy jeden lub drugi, niechybnie wzrok obrazisz trzecim, dziesiątym i t. d.

Ktoś »złośliwie« powiedział, iż w naszych redakcyach walają się po półkach i stołach egzemplarze »Poradnika«, których nikt od lat całych nie miał czasu przeczytać: dowód w zeszytach nawet nie przeciętych.

Kraków.

Włodzimierz Żuławski.

## V. Z JĘZYKOZNAWSTWA OBCEGO.

A. Meillet: Wstęp do studjum porównawczego języków indo-europejskich<sup>1)</sup>.

1. *Osobliwy charakter zjawisk językowych* (= Caractère de singularité des faits linguistiques).

Rozpatrując wyrazy: *cheval*, Pferd, horse, łośad, ἵππος — (dodajmy: koń) i t. d. dochodzi Meillet do wniosku, że w samym ustosunkowaniu tych grup dźwiękowych niema nic takiego, coby mówiło, że te wyrazy służą do oznaczenia tego samego zwierzęcia. Tak samo rzecz się ma ze stosunkiem: *cheval* do *cheveaux*, lub *cheval* do *juvent* (= klacz) i t. d. Kto więc nie wie, co dany wyraz oznacza, to mu tego nic w samym wyrazie nie powie. — Jeżeli rzeczywiście jest tak, to stosunek środków wyrażania naszych myśli t. j. wyrazów

<sup>1)</sup> A. Meillet: L'introduction a l'étude comparative des langues indoeuropéennes. Paris 1903. Librairie Hachette.

i zdań i t. d. do pojęć lub wyobrażeń zapomocą nich przedstawianych, nie jest stosunkiem skutku do przyczyny, stosunkiem konieczności, ale stosunkiem faktu, stosunkiem przypadkowego współistnienia danego wyobrażenia z daną grupą artykulacyjną<sup>1)</sup>. — Jeżeli tedy porównamy dwa lub więcej języków, mających w zakresie słownictwa, morfologii i składni określone zgodności, to nie możemy sobie tych podobieństw inaczej wytłumaczyć, jak tylko przypuszczając, że te dwa języki lub więcej języków są w rzeczywistości jednym, tylko zróżniczkowanym językiem. Podobieństwa te bowiem muszą mieć jakąś przyczynę, a że te same wyobrażenia nie muszą wywoływać tych samych grup dźwiękowych, więc skądże zgodności, jeżeli nie założymy pierwotnej tożsamości?

Jako rezultat powyższego rozumowania daje Meillet określenie pokrewieństwa dwóch języków: »dwa języki nazywamy pokrewnymi wtedy, jeżeli jeden i drugi jest wynikiem dwóch różnych ewolucji tego samego języka, mówionego przedtem«<sup>2)</sup>.

Szereg języków pokrewnych tworzy rodzinę językową, więc np. indoeuropejską; każdy nowopowstały w ten sposób język może się znowu rozszczepiać na poszczególne gałęzie, których rezultatem będą ściślejsze grupy językowe — więc np. romańska, słowiańska itd.

Nowopowstałym językiem mówi pewna grupa ludzi na pewnym obszarze; każda ściślejsza gromada społeczna wprowadza w pewnej mierze te same zmiany i w tym samym mniej-więcej zakresie przechowuje dawne stosunki. Tak powstają narzecza.

Według Meilleta »rzeczą jest widoczną, że te fakty są gatunku zupełnie różnego od tych, które określa nazwa: pokrewieństwo językowe«<sup>3)</sup>.

Meillet stara się objaśnić wyrażone powyżej zdanie stosunkami francuskimi — mianowicie: różnica między narzeczem prowansalskim a północno-francuskim pochodzi nie stąd, że przed przyjęciem łaciny tu i tam mówiono językiem innym od łaciny, ale że podczas przyjmowania łaciny »na obszarze językowym francuskim i na prowansalskim przechowanie danych stosunków i zmiany były po części podobne, jeżeli nie te same<sup>4)</sup>. Ten pogląd Meilleta można dwójako rozumieć: albo przypuszczać, że Meillet kładzie nacisk na fakt przeszczepienia łaciny na grunt galijski, albo na to, że na terenie prowansalskiego i północno-francuskiego rozwój językowy<sup>5)</sup> szedł mniej więcej w tym samym kierunku.

<sup>1)</sup> Znaczy to, że, jeżeliby np. był gdzieś koń, a ja bym chciał powiedzieć, że to koń, to niekoniecznie muszę wymówić: koń, ale dajmy na to: *numu*, lub coś innego; mówię zaś koń tylko dlatego, że się tak przyzwyczaił i że mnie inni rozumieją.

<sup>2)</sup> »deux langues sont dites parentes quand elles resultent l'une et l'autre de deux évolutions différentes d'une même langue parlée antérieurement«. (Str. 4).

<sup>3)</sup> »on voit que ces faits sont d'une espèce absolument différentes de ceux, qu'exprime le terme de parenté des langues«. (Str. 5).

<sup>4)</sup> »sur le territoire du français et sur celui du provençal les conservations e innovations ont été en partie pareilles sinon identiques«. (Str. 5).

<sup>5)</sup> Wyrażenie: »conservations et innovations« może najodpowiedniej oddaje się przez polski: »rozwój językowy«; trzeba jednakże pamiętać, że nasz zwrot jest jednolity, gdy wyrażenie francuskie jest szczegółowsze, a skutkiem tego i realniejsze.

Mojem zdaniem, z dobrem mniemaniem o Meillicie, zgodniejsze jest przypuszczenie drugie. Według tego zaś różnica między dyalektem a językiem polega na tem, że języki pokrewne mają prajęzyk, którego są ewolucjami, narzecza zaś są wynikiem »po części podobnego, jeżeli nie tego samego rozwoju językowego«. Jest tu nieporozumienie; to bowiem, co mówi Meillet o językach, można zastosować do narzeczy, co zaś mówi o nich i do języków; — nie też można powiedzieć, aby rozwój języków był »po części podobny, jeżeli nie ten sam«, gdyż możliwe są stadya rozwojowe takie, w których języki pokrewne mogą mieć bardzo a bardzo mało pokrewieństw, których nawet i przy bliższem badaniu nie można na jaw wydobyć. Ale w tym razie różnica między językiem a narzeczem jest tylko ilościowa, nie zaś zasadnicza (»absolument différenté«). — W końcu Meillet dorzuca: »W praktyce nie jest rzeczą możliwą odróżnić podobieństw dyalektycznych od tego, co jest wynikiem właściwego pokrewieństwa językowego, t. zn. wynikiem jedności punktu wyjścia«<sup>1)</sup>. Ta uwaga nasuwa fałszywe wyobrażenie, jakoby narzecza nie miały wspólnego punktu wyjścia; tak narzecza, jak i języki mają wspólny punkt wyjścia, tylko te w rozwoju, ciągnącym się setki wieków, oddaliły się od siebie bardzo znacznie, podczas gdy tamte w czasie o wiele krótszym rozeszły się mniej lub więcej stosunkowo niewiele. W ten sposób tylko można sobie wyobrazić powstanie języków, t. j., że naprzód dany prajęzyk różniczkował się na gwary, które później odosobnione, coraz bardziej stopniowo oddalały się od pierwowzoru.

Wygląda to tak, jakgdyby Meillet niezupełnie jasno zdawał sobie sprawę z tego, że różnica między narzeczem a językiem jest ilościowa, czasowa, nie zaś zasadnicza; nieporozumienie tkwi w tem, że Meillet patrzy na języki przedewszystkiem z punktu widzenia różnic, na dyalekty zaś przedewszystkiem z punktu widzenia podobieństw.

## 2. Ciągłość rozwoju językowego (= (Continuité linguistique).

O ile chodzi o jednostkę, to język w obrębie niej przedstawia się jako szereg procesów skojarzenia między wyobrażeniami a ruchami artykulacyjnymi z jednej, wrażeniami zaś słuchowymi z drugiej strony. Ściśle biorąc szeregi te u każdego człowieka są różne. Jednakże język każdej jednostki o tyle tylko ma wartość praktyczną, o ile inni członkowie danej gromady społecznej posiadają te same szeregi skojarzeń, o ile zatem skutkiem tego otoczenie i jednostka mogą się wzajemnie rozumieć. Ostatni wzgląd uzasadnia i czyni zrozumiałą zachowawczość językową. Z drugiej strony pomimo ciągłego oporu każdej jednostki przeciw zbaczaniu od normalnego typu językowego zmiany w języku są rzeczą niewątpliwą. Zmian takich przyjmuje Meillet trzy gatunki, nie wdając się w pozytywne określenie ich przyczynowości, ograniczając się tylko do twierdzenia,

<sup>1)</sup> »En pratique il n'est pas toujours possible de discerner ces ressemblances dialectales de ce qui est dû à l'unité du point de départ«. (Str. 5).

że nie pochodzą one z żądzy nowości, raczej wbrew oporowi przeciw zaprowadzaniu takowych.

Pierwszą i najważniejszą klasę zmian, tworzącą właściwy zakres badań językoznawczych, stanowi naturalny rozwój językowy, postępujący równoległe ze zjawiającymi się i znikającymi z areny życia pokoleniami. Konkretnie trzeba go sobie wyobrazić tak, że noworodki każdego nowego pokolenia nie przejmują z całą ścisłością języka dorosłych, ale że zawsze zaprowadzają pewne zmiany, czy to skutkiem tego, że niektóre (drobiazgi) wymowy uszły ich uwagi, czy to, że ułatwiali swoim niewprawnym jeszcze narządom mównym artykulację i t. d. Przykłady tego gatunku zmian daje Meillet z francuszczyzny — mianowicie: 1) z fonetyki: dzieci urodzone w półn. Francji w okresie od 1850—1855 r. nie wymawiają już t. zw. *l mouillée*, podstawiając na jego miejsce zwykle: *j*; 2) z zakresu odmiany: stopniowy zanik liczby podwójnej u Greków w. V. Na gruncie języka polskiego, jako przykłady mogą służyć: 1) z głosowni: podstawienie: *u* (= niezgłoskotwórcze *u*) na miejsce graficznego *a* i w wymowie jeszcze wciąż słyszanego: *ł* np. w wyrazach: *głowa*, *słowo* i t. d., wymawianych przeważnie: *guowa*, *suowo* i t. d., lub: *šč* (= szcz) na miejsce graficznego i wciąż u klas t. zw. wykształconych wymawianego: *strz* n. p. w wyrazach: *strzała*, *strzemię* i t. d., które często słychać u ludzi, lub małych dzieci, jako *ščała* (= szcząła), *ščemię* (= szczemię) i t. d. 2) Z morfologii dobrego przykładu dostarcza zanik starego czasu przeszłego niedokonanego (= imperfectum) typu: *mołwiach*, *mołviasze* i t. d., spotykanego w zażytkach staropolskich.

Drugi gatunek zmian to zapożyczenia, mogące być dwojakiego rodzaju:

1. zapożyczenia z mniej lub więcej obcych języków, chociażby nawet i nader liczne, mimo to niezmiennające zasadniczego wyglądu języka;

2. zapożyczenia z języka bardzo podobnego, które mogą zupełnie zmienić postać rodzimej mowy. Ma tu Meillet na myśli wpływ języka literackiego na gwary, które upodabniają się doń częstokroć pod każdym względem tak, że pierwotne gwarowe formy zupełnie znikają. Jako przykład może służyć odmazowanie niektórych gwar polskich skutkiem wpływu szkoły i obcowania ludu z t. zw. inteligencją.

Trzeciego rodzaju zmiana zachodzi wtedy, gdy jakiś naród przyjmuje obcy język w całości n. p. gdy zwycięzcy narzucają język swój podbitym, lub naodwrot — albo, gdy zajdzie wypadek zupełnie pokojowej asymilacji językowej, z powodów cywilizacyjnych. Taki ciekawy przykład daje ludność przedindoeuropejska<sup>1)</sup> dzisiejszej Francji, która przyjęła język celtycki, a później znowu łaciński.

Przyjęcie takie nigdy nie jest zupełne. Tu zauważa Meillet, że

<sup>1)</sup> Jest to ludność, której resztkami są najprawdopodobniej Baskowie, a która podbita przez Celtów, cisnących się z nad górnego Dunaju, przyjęła język swych panów. Celtowie znikli następnie w jej rasie, jako rasa antropologiczna i typ dzisiejszego Francuza szczególnie na południu nie jest typem indoeuropejskim.

n. p. ludność europejska okazała się zdolną do takiej przemiany językowej, Negrzy zaś n. p. romanizowani przez Francuzów lub Hiszpanów zachowali charakter narzeczy afrykańskich mimo zromanizowania.

### 3. *Prawidłowość rozwoju językowego* (= De la régularité du développement des langues).

Językoznawstwo, jako nauka ma tylko wtedy swoje uzasadnienie, jeżeli zmiany w języku odbywają się nie na zasadzie kaprysu, przypadkowości, ale jeżeli w ich postępie jest prawidłowość, przyczynowość, konsekwencja.

Rozbiwszy wyraz na fonemy i zestawivszy takie przykłady n. p. z polszczyzny, jak *prosić* — *prośba* (wymawiamy: *prośba*), gdzie w pierwszym razie ten sam pierwiastek występuje, jako: *proś-*, w drugim, jako: *proź-*, przychodzimy do przekonania, że pierwszorzędnie zachodzi zmiana w fonemie t. j. w sposobie jej artykułowania, a dopiero następstwem tego jest zmiana pnia. Stąd wnioskujemy, że ta sama fonema w tych samych warunkach zmieni się tak samo we wszystkich wyrazach; każde zatem *ś* przed *b* wystąpi, jako: *ź* n. p. *kościć* — *kośba* (= *koźba*) i t. d. W tem: *ś* bezdźwięcznym przy przejściu jego w *ź* wystąpił nowy element: dźwięczność. Wnioskując przez analogię, możemy przypuszczać, że i inne głoski, które mają z *ś* coś wspólnego (w tym razie: bezdźwięczność) tak samo się zachowują w tej samej pozycji. Jakoż stwierdziwszy to na szeregu przykładów, możemy powiedzieć, że wszystkie spółgłoski bezdźwięczne przed następującymi spółgłoskami dźwięcznymi »udźwięczniają się« — zatem: *swatać* — *swadźba* i t. d. I tu mamy sformułowane prawo fonetyczne, nie będące w swej treści niczem innym, jak stwierdzeniem zaszłego faktu.

Meillet określa prawo fonetyczne tak: »Prawidła, według których zachodzą zmiany i według których przechowują się dawne stosunki odnośnie do artykulacji nazywają się prawami fonetycznymi«<sup>1)</sup>.

Określenie powyższe ilustruje Meillet przykładami z zakresu języków romańskich — mianowicie: łacińskie: nagłosowe: *f* — występuje we francuskim, jako: *f*, w hiszpańskim, jako: *h* we wszystkich wyrazach — zatem:

łacińskie: *fel*            francuskie: *fiel*    hiszpańskie: *hiel*  
           » *furnum*        » *four*            » *horno*

we wszystkich wyrazach, mających w łacinie: *f* na początku.

Zamiana taka jednej głoski w drugą nie jest oczywiście od razu zdecydowana; przez pewien czas waha się między jedną a drugą, aż wreszcie zwykle nowa zwycięża. Ten jednakże okres rozwojowy jest dla językoznawstwa obojętny.

Gdyby w języku działały tylko prawa fonetyczne, to znajomość całego historycznego okresu danego języka byłaby łatwa, a studia językowe nie tak trudne; w rzeczywistości sprawa jest o wiele bar-

<sup>1)</sup> »Les règles suivont lesquelles ont lieu les conservations et le innovations relatives aux articulaturus s'appellent les lois phonetiques« (str. 11).  
 Książkowo tu trochę określone: »prawo« przez: »prawidło«.

dziej zawikłana wskutek działania innych czynników, co do których Meillet czyni następujące zastrzeżenia:

1. Formuły praw głosowych stosują się tylko do artykulacji, zupełnie ze sobą porównywalnych pod każdym względem.

Chodzi tu o to, że wszystkie wyrazy i zwroty, używane w języku dadzą się podzielić na pewne działy (ogólnie mówiąc) o różnej ważności psychologicznej (i artykulacyjnej). Otóż prawa fonetyczne wyciągamy przede wszystkim z obserwacji przeważającej masy wyrazów średnich, codziennych, ani zbyt często, ani rzadko używanych, przeważnie przez ludzi dorosłych; tymczasem są inne działy słów n. p. pewny zapas wyrazów dziecinnych, jakoto: *mama, papa* i t. p. wykazujących często nieregularną fonetykę w porównaniu z wyrazami zwykłymi. Ten sam wypadek zachodzi w formułach grzeczności, wezwania i t. p. takich, jak francuskie: *msjō*, nasze: *pamdziu, pamdzieju, pabdzieju* i t. d. Zwroty powyższe uległy nienormalnym zwrotom; tak bowiem francuskie: *msjō*, jak nasze: *pamdziu* i t. d. nie są fonetycznym traktowaniem wyrazów: *mon sieur*, lub: *panie dobrodzieju*; ich wygląd zewnętrzny jest wynikiem chwilowego nastroju psychologicznego mówiącej w pośpiechu osoby.

Czasem zachodzi podobny wypadek nawet w normalnych słowach n. p. starogreckie: *τριάντων* (= 30), występuje w nowogreckim, jako: *τριάντζ*, co nie jest zwrotem, zgodnym z prawami języka nowogreckiego.

2. Na podstawie skojarzeń form, należących do tego samego pnia lub pierwiastka, a mających prawidłowo różny wygląd fonetyczny człowiek sprowadza zmiany nieuzasadnione fonetycznie, a mające na celu upodobnienie form, które mu się wydają zanadto od siebie różne. N. p. grecka 3. os. l. mn. czasu teraż. od pnia: \**eswinna* brzmieć: \**εἰσίν* ← \**ἐντι* ← \**sentī*, na co nas naprowadzają formy języków pokrewnych, a więc: sanskryckie *santi*, łac.: *sunt*, polskie: *są*, niemieckie: *sind* i t. d. Tymczasem w grece mamy formę: *εἰσίν* przez upodobnienie tej formy do zupełnie prawidłowych form liczby poj. *εἶς*, *εἷς*, *ἑστί* — stpolskie: *jeśm, jeś, jest*, sanskryckie: *asmi, asti*, łac. *est*, niem.: *ist* i t. d.

Jest to działanie tak zwanej analogii.

W polszczyźnie doskonałego przykładu działania analogii może, dostarczyć wyraz: *córka*, zdrobniały od: *córa*. Forma l. przyp. l. p. niezachowana w zabytkach staropolskich, ale niewątpliwie istniejąca niegdyś była:

M.: \**tcy* — porównaj starocerkiewne: *Дѣци*

Dopełn.: *tcerze* i t. d.

Narzędnik: *tcerą* → (dało) *tcorą*, z powodu normalnego przejścia *e* w *o* przed następującym przedniojęzykowym twardem: *r*. Analogicznie do narzędnika utworzono dla mianownika formę: *cora*, która to postać nie ma żadnego uzasadnienia fonetycznego w powyższym przypadku.

3. Wreszcie zapożyczenia z obcych języków z tej samej rodziny lub z zupełnie obcych. Zapożyczenia te oczywiście weszły do danego języka już nie w tej formie, w jakiej występowały lub w jakiejby mogły wystąpić w prajęzyku, traktowanie ich zatem fonetyczne jest

różne od wyrazów prajęzykowych, skutkiem czego wykazują one wiele pozornych sprzeczności a prawami głosowymi. — »Pozornych« dlatego, że tylko naszemu umysłowi one się przedstawiają jako sprzeczności i to w porównaniu z prawami, obowiązującymi dla wyrazów prajęzykowych. W rzeczywistości nie można zapożyczeń stawiać na równi z wyrazami prajęzykowymi; w sumie wyrazy zapożyczone w tej samej epoce z tego samego języka mają dla siebie fonetykę regularną. Więc np. każde średniowieczne zapożyczenie łacińskie w Polsce zawierające grupę: *ti*, występuje w polszczyźnie, z grupą: *ty*, a zatem: *Tyber*, *Tytus* i t. p. z łacińskich: *Tiberis*, *Titus* i t. p. Dziś ten stan rzeczy uległ zmianie i obecnie przejmujemy obce: *ti*, jako: *ti* n. p. *Tivoli*, *tutti-frutti* i t. d.

Meillet przytacza przykłady z łaciny, w której każde międzysamogłoskowe stare: *\*dh* po *u*, w sąsiedztwie *r* występuje jako: *b* n. p. *rūber*, *rūbigo*; że tu mamy do czynienia ze starem *\*dh* poucza nas: starocerkiewne: *rudrъ* (z suffiksem: *ръ*), polskie: *rudy*, litewskie: *raūdas*, gockie: *rau<sup>h</sup>ps*<sup>1)</sup>, greckie: *ῥουθός*, sanskryckie: *rudhirá-s* i t. d. W łacinie obok zacytowanych form mamy: *rufus* z *f* po *u*, co się na oko sprzeciwia sformułowanemu prawu.

Jeżeli jednakże zestawimy łacińskie: *rufus* z przykładami samnickimi, gdzie stale stare *\*dh* występuje, jako *f* przychodzimy do przekonania, że łacińskie: *rufus* jest tym samym wyrazem, co: *ruber*, tylko bez suffiksu: *-ro-*, zapożyczonym z któregoś z narzeczy samnickich. Na to, że te same wyrazy wchodzące do danego języka w różnych epokach dają różne rezultaty przytacza Meillet przykład z francuzczyzny — mianowicie: łacińskie *fragilis*, przyjęte w epoce romanizowania Gallii dało dzisiejsze francuzkie: *frêle* zupełnie prawidłowo; ten sam wyraz zapożyczony w średnich wiekach dał również zupełnie prawidłowe dzisiejsze: *fragile* i t. d. W polszczyźnie zachodzi to samo z wyrazem łacińskim *castellum*, który przyjęty w epoce krzewienia chrześcijaństwa w Polsce t. zn. w polszczyźnie w. X. i XI. drogą przez Czechy (kostíł) dał dzisiejsze: kościół, przyjęty zaś powtórnie w średnich wiekach dał dzisiejsze: *kasztel* — *ka-sztelan* i t. d.

Powyżej wymienione zjawiska nie stoją w sprzeczności z zasadą powszechności i bezwyjątkowości praw głosowych; to bowiem znaczy tylko tyle, że jeżeli sposób artykułowania jakiejś głoski zmienia się, to nie zachodzi to w jednym lub drugim izolowanym (odosobnionym) wyrazie, ale rozciąga się na wszystkie wypadki, w których jest ta sama artykulacja w tych samych warunkach. Zjawiskiem tedy, które przede wszystkim mamy obserwować nie jest rezultat (skutek) procesu, ale jego przebieg. Stąd wynika przestroga, aby się nie dać ludzić znakom graficznym, przedstawiającym zazwyczaj rezultat już odbytego procesu fizyologiczno-psychicznego, ale traktować je tylko jako konieczne zło, służące do oszczędzenia czasu podczas porozumiewania się.

Skutki prawa fonetycznego mogą być zatarte czy to przez działanie innych praw głosowych, czy to przez wpływ analogii, czy też

<sup>1)</sup> znak *p* oznacza międzyzębową, głuchą, przewiewną.



przez zmiany, właściwe samodzielnemu rozwojowi poszczególnych wyrazów itp. czynniki. Z pewnością jest wiele praw nieznanych, dzielących się na takie, które kiedyś poznamy i na takie, których nie poznamy nigdy. — Oczywiście, skoro wszystkie skutki danego prawa znikły, to niema żadnego środka, za pomocą którego to prawo odkryćby można.

Powyższe zasady stosują się też i do morfologii; jak bowiem szeregi artykulacyjne, tak i wszystkie grupy syntaktyczne stwarza mówiący podmiot za każdym razem na nowo nieświadomie według przyzwyczajień, nabytych z przyjęciem danego języka. O ile zatem zachodzi zmiana morfologiczna, to nie jest ona zmianą w jednym słowie, ale zmianą w sposobie wyrażania pewnego typu pojęć. Np. jeśli w polszczyźnie dopełniacz osobowych rzeczowników objął funkcję biernika, to nie stało się to w wyrazie dajmy na to: *król*, ale w całej gromadzie wyrazów, oznaczających osobowe rzeczowniki, a więc: *koń*, *wódz* i t. d. U Meilleta jest przykład następujący: jeżeli francuskie z łacińskiego: *amo* powstałe regularnie: *j'aime*, wystąpiło skutkiem procesu morfologicznego, jako *j'aime*, to nie stało się to tylko w powyższym słowie, ale w każdym czasowniku tej samej konjugacji. W polszczyźnie podobny proces zaszedł w słowach pierwotnie na: *aje*, np. *dbaję*, *kochaję* i t. d. dziś: *dbam*, *kocham* itd.

Czasem jest różnica między prawami morfologicznymi a fonetycznymi. Zmiany fonetycznej raz zaszłej i upowszechnionej nowonarodzeni nie są zdolni sprowadzić do pierwotnej formy; tymczasem niektóre postacie morfologiczne są tak ustalone w pamięci skutkiem częstego używania, że ostoją się zupełnie wobec przekształcających wpływów. Np. w polszczyźnie zwrot: *co chcesz?* przedstawia resztkę dawniej powszechnego dopełniacza l. p. zaimka pytajnego na rodzaj nijaki: *cziso*; forma ta w tym wypadku się utrzymała skutkiem częstego powtarzania, chociaż we wszystkich innych pozycjach została zastąpiona przez nową: *czego*. — Meillet, jako przykład przypomina rzecz wspólną wszystkim językom indoeuropejskim — mianowicie pozostanie atematycznej odmiany (pierwiastkowej)<sup>1)</sup> pnia *\*es* skutkiem częstego używania, np. łacińskie: *es* < *\*essi*, *es-t* < *\*es-ti*, greckie *ἐστίν*, sanskryckie: *as-mi*, *as-ti*, polskie: *jest*, st. cerk. *jes-tь*, staroruski: *jes-tь* itd., mimo, że słowa tego typu we wszystkich językach indoeuropejskich wyszły powoli z użycia.

To, że dane prawa fonetyczne i morfologiczne stosują się do wszystkich wypadków, w których fonemy lub formy, ulegające zmianie, występują, jest naturalne; zjawisko zaś o wiele dziwniejsze, że wszystkie dzieci pewnego okresu w myśl tych praw wymawiają, tłumaczy się tem, że te same przyczyny, działając na wszystkich noworodków, przejmujących dany język — wywołują te same skutki, czyli, mówiąc szczegółowiej: wszystkie dzieci przejmują ten sam język w tych samych warunkach w ten sam sposób niezależnie od siebie.

<sup>1)</sup> Różnica między odmianą t. zw. tematyczną, czyli pienną, a atematyczną, czyli pierwiastkową polega na tem, że w pierwszej między pierwiastkiem a końcówką pojawia się samogłoska: *o* lub *e*, w drugiej bezpośrednio się dodaje końcówki do pierwiastka.

Przenosząc punkt ciężkości na język możemy sobie zadać pytanie: czy przyczyny tego tkwią w języku, że dzieci nie wprowadzają jakichś zasadniczych zmian? — Bezwątpienia; poszczególne bowiem żywioły każdego języka wiążą się ze sobą nieskończoną ilością skojarzeń w spójną całość, której gałęzie są od siebie nawzajem silnie zależne. Zachwianie tedy albo przesunięcie jednego działu wywołuje skutki w innych. W zastosowaniu do dzieci można powiedzieć, że jeżeli dziecko przejmuje, że tak powiem, część pewną języka, to to niejako pociąga za sobą konieczność przyjęcia całego systemu językowego konsekwentnie bez jakichś dowolności zasadniczych. Obserwacja historyczna potwierdza to w zupełności. Np. w języku prasłowiańskim (t. zn. w naszym, którego gwarami były dzisiejsze języki słowiańskie) były dwa szeregi samogłosek: 1) t. zw. twarde: *a, o, u, y, ɤ*<sup>1)</sup> poprzedzone przez także spółgłoski i t. zw. miękkie: *e* (=ɛ, jat'), *e, i, ь* (dźwięk krótki, niewyraźny o charakterze *e*, lub *i*), poprzedzone przez także spółgłoski. Widzimy tu ścisłą współzależność między samogłoskami a spółgłoskami; współzależność ta staje się szczególnie widoczną przy rozpatrywaniu zachowania się tych szeregów na gruncie poszczególnych języków słowiańskich —

I tak: j. serbski przestał rozróżniać miękki i twardy szereg spółgłosek ale też i pomieszał: *y* i *i, ɤ* (jer) i *ь* (jeri), więc w serbskiem prasłowiańskie: \**dьnь* (=dzień) brzmi: *dan* i prasłow.: \**sьnь* brzmi *san* (=sen), jak również prasłow.: \**synь* (=syn) daje: *sin* i prasłow.: \**siła*, daje: *siła*; w serbszczyźnie zatem tak prasłow. *ɤ* twarde (=siła), jak i *ь* miękkie dają ten sam rezultat twarde: *a*, tak prasłow. *y*, jak *i* dają: *i*.

Natomiast polski i rosyjski, rozróżniające dwa szeregi spółgłosek twardych i miękkich, zachowały także różnicę między: *ɤ* a *ь*, między *y* a *i*; więc polskie: *dzień* z prasłow.: \**dьnь*, ale *sen* z prasłow.: \**sьnь*; *syn* z prasłow.: \**synь*, ale: *siła*. Toż samo w rosyjskim, gdzie odnośne wyrazy brzmią: *d'eń*, i *son*, *syn* i *siła*.

Podobnego przykładu dostarczają i języki giermańskie w t. zw. przesunięciu sposobu wymawiania spółgłosek wybuchowych (=erste Lautverschiebung) i język armeński, w którym zaszedł bardzo analogiczny proces. Nie wdaję się tu w szczegóły, bo to należałoby obszerniej omówić i podać stosowne przykłady.

Żywioły głosowe są te same we wszystkich językach, bo zależą od budowy narządów mównych człowieka. Jeżeli się zaś mówi, że każdy język ma sobie właściwy system głoskowy, to należy to rozumieć tak, że odrębność każdego języka polega tylko na kombinowaniu poszczególnych elementów (w granicach oczywiście ogólnych praw anatomicznych, fizyologicznych i psychicznych) w osobne całości artykulacyjne t. zw. głoski czyli fonemy. Np. i w niemieckim i w polskim jest pozycja języka: wysoka, przednia napięta (np. przy wymowie naszego: *i* np. w wyrazie: *pić* i t. d.) i tu i tam jest zaokrąglenie warg (np. przy wymowie *u*) i tu i tam jest dźwięczenie

<sup>1)</sup> Dźwięk krótki, niewyraźny o charakterze: *o* lub *u*.

strun głosowych, ale tylko w niemieckim 5 żywiołów składa się na głoskę: *ũ*, której już w polszczyźnie brak.

Możliwości przemiany danej głoski są ściśle określone przez ogólne prawa anatomiczne, fizyologiczne i psychiczne, jakoteż przez naturę każdego języka, przez jemu właściwy system skojarzeń; nie też dziwnego, jeżeli u wszystkich mniej więcej ludzi ewolucja języka jako całości w poszczególnych głoskach idzie w mniej lub więcej określonym kierunku.

(Dok. nast.)

Mikołaj Rudnicki.

## VI. WYJAŚNIENIA.

1. Do uwagi pod liczbą porządkową 76 »Zapytań i Odpowiedzi«, w numerze 4. Poradnika, dodam, iż wytknięty tamże »pewnemu pisemku teologicznemu« błąd przeciwko wyjątkowej »właściwości polszczyzny«, stanowi właściwość w ogóle naszego języka teologicznego. Jest ona skutkiem niewyzwolenia się z pod starodawnego a przeważnego wpływu łaciny. Dowody tego namacalne — o ile obok tekstu łacińskiego mamy *fracta pagina* tekst polski, — znaleźć można w obfitości na każdej niemal stronie Biblii przekładu Wujkowskiego. Przecież wolni od tego byli pisarze klasyczni wieku złotego literatury polskiej, nie wyłączając kościelnych, ze Skargą na czele. Natomiast w okresie panowania makaronizmu łacińskiego, a także i później pod wpływem francuzczyzny, błąd rozpowszechnił się i na dobre grasował w obu piśmiennictwach: świeckim i duchownym. W tem drugim używa po dziś dzień samowolnie prawa obywatelstwa. Używa go bez protestu silniejszego ze strony językoznawców, co sobie wytłumaczyć można jedynie chyba brakiem zajmowania się przez nich odłamem religijnym piśmiennictwa polskiego.

Błąd omawiany rzuca się w oczy i razi szczególnie w modlitewnikach; nastęcza go bowiem co chwila sama natura modlitwy, w której, podobnie, jak w poezji lirycznej, podmiot modlącego się zwraca się bezpośrednio i osobiście, jako do swego przedmiotu: już to do Boga, już refleksyjnie ku samemu sobie. Szpeci on taki nawet śliczny i poprawną polszczyzną celujący modlitewnik, jak »Pan mój i Bóg mój!« — opracowany i wydany przed paru laty przez ks. Stanisława Gruchalskiego. Jakim-że cudem mogłoby się było stać, żeby nie hołdował mu i ogłoszony niedawno z urzędu mały pacierz diecezjalny płocki? Mamy go tam tedy, w powtórzeniu wielokrotnem, np.: »Czcij ojca *twego* i matkę *twoją*«. »Nie pożądaj żony bliźniego *twego*«. »Kocham także bliźnich *moich*... i z serca odpuszczam... nieprzyjaciołom *moim*«. Brzydzą się... grzechami *moimi*« i t. d. Lubo znać i brak zdecydowania się na jedno z dwojga, np.: »jesteś w obietnicach *swoich* wierny«.

Nadmienić należy, że i niektórzy spółcześni mistrze świeccy języka polskiego, z samym Sienkiewiczem na czele, czy to pod wpły-

wem klasyków łacińskich, czy też wogóle języków nowożytnych, romańskich i germańskich, na tym punkcie uchybiają polszczyźnie stale, jakby z zasady.

Trzepowo, p. Płock.

*Ks. Charszewski.*

## VII. SPOSTRZEŻENIA.

1. Zauważam rozpowszechnianie się niezwykle w przymiotnikach zakończenia *-owy*. Będąc tej jesieni w Warszawie, słyszałem (po raz pierwszy) chłopców, sprzedających dzienniki, jak wołali: *Kuryer wieczorowy*, pomimo iż pisma zawsze piszą; »Wydanie wieczorne, Gonic wieczorny« i t. d.

*B. Dyakowski.*

2. Od niedawna coraz częściej spotykamy w druku, »drzewa szpilkowe« zamiast »drzewa iglaste«, jak dotąd mówiono powszechnie i poprawnie. »Drzewa szpilkowe« to przekład niezdarny i zbyteczny zupełnie niem. *Nadelhölzer*, więc wystrzegać go się wypada.

*Dr. J. Peszke.*

3. W gazetach lwowskich, prawie wszystkich, znajduje się stała rubryka, zatytułowana »do widzenia we Lwowie«. Zdawałoby się, że ktoś komuś posyła »do widzenia«, tymczasem ma to mieć znaczenie: »Rzeczy godne widzenia we Lwowie«. *Dr. Wł. Bylicki.*

4. Najczęstszymi błędami bywa odmiana słów takich jak *wyrównywać, porównywać, wykonywać, dokonywać* i t. d., które mylnie odmieniają: *wyrównuję, wykonuję* i t. d., zamiast *wyrównywan, dokonywan, dokonując* i *wyrównując*, zamiast *dokonywając, wyrównywając*. Nie chcę przesądzać, jako do tego nie powołany, czy nie dokonywa się tu naturalne przeistaczanie postaci dłuższych na skrócone pod wpływem większej łatwości użycia. *Dr. Wł. Bylicki.*

## VIII. Sprawa ujednostajnienia<sup>1)</sup> pisowni na Zjeździe Rejowskim.

Od ostatnich postanowień w sprawie pisowni polskiej upłynęło lat piętnaście. W dniu 31. października r. 1891. Akademia Umiejętności uchwaliła prawidła pisowni polskiej na podstawie projektu Rady

<sup>1)</sup> Piszemy o »ujednostajnieniu« a nie »ustaleniu«, bo tego w pisowni nigdy osiągnąć nie można, tanto zaś służy współczesnym jako środek konwencyonalnego porozumienia.

Szkolnej krajowej we Lwowie »po usunięciu jednak z tego projektu niektórych artykułów, odnoszących się do kwestyj gramatycznych i leksykalnych«. Uchwały te pojawiły się następnie w druku (r. 1892) prawie równocześnie z książeczką Rady Szkolnej p. t.: »Prawidła pisowni polskiej«, wydawaną później jeszcze po dwakroć wraz ze słowniczkiem.

Uchwały te miały obowiązywać wszystkich, naprawdę zaś obowiązywały w szkole i w wydawnictwach Akademii i to z pewnemi różnicami. Zaczęły się znowu podnosić głosy protestu, z których najważniejszy protest uczonych polskich: J. Baudonina de Courtenay, A. Brücknera, A. Kaliny, J. Karłowicza i A. A. Kryńskiego wydany w Krakowie w r. 1886. p. t. »Sprawa przyjęcia jednolitej pisowni, proponowanej przez Akademię Umiejętności w Krakowie«. Głośnym echem odezwała się ta sprawa również na zjeździe literatów i dziennikarzy polskich we Lwowie w r. 1894.

Wreszcie postanowiono poddać rewizji dawniejsze uchwały i uznano za stosowną chwilę do tego Zjazd Rejowski. A że wskutek nieprzewidzianych przeszkód zjazd nie mógł się odbyć w r. 1905. sprawa pisowni odciągnęła się również aż dotąd.

Sekcja ortograficzna Zjazdu Rejowskiego odbyła dwa posiedzenia: w poniedziałek dnia 2. lipca o godz. 12. w południe i we wtorek dnia 3. lipca o godz. 9. przed południem. Podstawą obrad sekcji był »Projekt ustalenia(?) pisowni polskiej« podany przez prof. A. Brücknera, a czytelnikom naszym znany w streszczeniu z nr. 6.

Jak sam projekt, tak i obrady nad nim musiały się podzielić na dwie części: 1) na część ogólną, obejmującą zasady ujeenostajnienia pisowni i 2) część szczegółową, roztrząsającą szczegółowo sprawy sporne.

Gdyby sekcja chciała była roztrząsać »zasady« projektu prof. Brücknera, musiałaby była przedewszystkiem poddać je krytyce i to krytyce dla autora bardzo niekorzystnej. Zarówno bijące w oczy sprzeczności, jak sposób argumentacji i ton wywołał ogólne zdumienie i niesmak, objawiający się w luźnych o projekcie uwagach. Prof. Brückner pomimo p o w a ż n e g o imienia i stanowiska nie przedstawił sprawy p o w a ż n i e, chcąc prawdopodobnie raczej »zabawić« poważnych członków zjazdu, a nie poinformować, pouczyć i przekonać. To też słusznie i taktownie postąpił przewodniczący sekcji prof. Baudonin de Courtenay, który roztrząsanie zasad projektu usunął na bok, a zwrócił uwagę na punkta uchwał komisji językowej powziętych na tle »Projektu« prof. Brücknera i chcąc je z właściwego ocenić stanowiska, sam podał zasady, jakich się trzymać należy w oceniu szczegółów pisowni.

Pisownia — zdaniem prof. Baudonina — to sprawa nie naukowa, ale społeczna. Idzie o zjednoczenie piszących celem wzajemnego porozumienia się, i to zarówno współczesnych ze sobą, jak i żyjących z nieżyjącymi już — z przeszłością. Lubo są różnice w zapatrywaniach trzeba je usunąć, trzeba patrząc w przyszłość porzucić nawyczki i przyzwyczajenia. Stanowisko sekcji określił w ten sposób, że

polecił przez uświadomienie sobie stosunku pisowni do języka i jego historyczności wytworzyć przepisy a raczej praktyczne wnioski. Ponieważ w sprawach konwencyonalnego porozumienia się nie zawsze nakaz jest dobry i skuteczny, można w wielu wypadkach pozostawić swobodę wyboru tego lub owego sposobu pisania.

Pomimo dłuższej dyskusji stanowiska przewodniczącego niezachwiano; owszem na swobodę wyboru, na możliwie oględną rewizję obecnego sposobu zgodzono się prawie jednogłośnie, unikając radykalnej reformy nie tylko pisowni, ale może nawet grafiki, jak niektórzy zamierzali. Reprezentanci szkoły Rady szk. Dr. German i Baranowski akcentowali nie dwuznacznie, że skoro szkoła, jako jedyny czynnik mający egzekutywę, najwięcej się może przyczynić do rozpowszechnienia i wkorzenia zasad pisowni, należy wprowadzać nowości ostrożnie, a w wielu razach nie tępić radykalnie sposobów dawnych ale pozostawiać dowolność więcej radzić niż rozkazywać.

I. Szczegółowych punktów do rozważenia i powzięcia uchwały przedłożyła komisja językowa Akad. Umiej. siedem, jakieśmy to przedstawili w nr. 6. str. 96. Najdłuższą debatę wywołały (rzecz naturalna) punkty 1. i 2. Idzie w nich najpierw o zaniechanie dotychczasowego sposobu pisania wyrazów obcego pochodzenia, spolszczonych, ale wskutek akcentu tak skróconych, że n. p. z trzechgłoskowych stały się dwuzgłoskowymi (łac. *A-si-a* w pol. *Az-ja*). Dotychczas wbrew wymawianiu pisaliśmy *A-zy-a*, niektórzy nawet *A-zy-ja*, (może zgodnie ze zwyczajem ortograficznym polskim, ale niezgodnie z wymową), a tylko niektórzy *Az-ja* — sposób, który zalecili nasi uczeni językoznawcy, i który komisja językowa Ak. Umiej. przyjęła z tem ograniczeniem, aby obowiązywał tylko w zakończeniach, i aby w zakończeniach *-nja* nie dawać kreski nad *n*.

Ponieważ sprawa wymawiania i pisowni wyrazów obcego pochodzenia jest poniekąd zasadnicza, zwracano uwagę na konieczność zachowania ile możności pisowni oryginalnej, aby się nie oddalać od kultury ogólnie-europejskiej. (Radca Baranowski). Zdanie to jednak nie zyskało uznania; zwyciężył pogląd, że nie możemy tego ignorować, co język już wytworzył (Kryński), boć każdy język zmienia wyrazy obce stosownie do swych potrzeb i swych właściwości (Łopaciński); obmyślamy pisownię dla wszystkich Polaków, a nie możemy też żądać od wszystkich piszących, nawet mniej wykształconych, aby się dla pisowni uczyli języków obcych (Baudonin de Courtenay). Z tego względu uchwalono:

1. W wyrazach obcego pochodzenia pisać bezwzględnie *j* w zakończeniach rzeczowników takich, jak *Azja*, *Francja*, *kwestja*, *akademja*, *Danja*, *manja*, zostawiając dowolność w kreskowaniu *n* lub niekreskowaniu (*Dañja* lub *Danja*).

Jak sobie poczynać w razie zbiegu samogłosek *ia*, *io* na początku lub w środku wyrazów — oto pytanie, które się ściśle łączy z poprzedzającym, ale nie może być szablonowo załatwione. Pisownia *ja* na końcu wyrazów odpowiada wymowie; jestto jakieś *i* krótkie (może lepiej *i* spółgłoskowe) na które nie mamy w naszej grafice znaku i posługujemy się znakiem *j*. Tymczasem owo *i* łacińskie czy

greckie w środku wyrazów nie jest spółgłoskowe, ale tworzy zgłoskę n. p. *di-a-gno-za*, *pa-tri-o-la*, *di-e-lek try-czny* i t. p. Wytworzyły się głównie trzy typy (podług Kryńskiego) sposobów pisania: *ja*, *ya* (lub *ia*), *ija*, a podług komisji jęz. Akad. jeszcze *yja*; któryż z nich przeprowadzić konsekwentnie? Prof. Bandonin radził to zostawić ostatecznej rzdakcyi, większość przemawiających oświadczyła się za dowolnością; przyjęto tedy za zasadę, że co do grupy *ia*, *io* w środku wyrazów należy zostawić swobodę, a komisya redakcyjna ułoży spis wyrazów, zaznaczając przy grupach, jaką dla nich poleca pisownię.

II. Połączenia *ge*, *ke* w wyrazach przyswojonych do tego stopnia niekiedy zmieniano u nas, że powstały formy *jeneral*, *rejent*, obok ściśle zachowanych n. p. *kefir*. Komisya językowa wbrew projektowi prof. Brücknera przyjęła drogę pośrednią: pisać *kie*, *gie*, ale poczyniła wyjątki *kefir*, *kelner* i imiona własne. Nie brakło obrońców sposobu pisania oryginalnego *ge*, *ke* (Tretiak, German, Zawiliński), ze względów praktycznych jednak zgodzono się na *gie*, *kie* w ten sposób, że prawidło to brzmiałoby mniej więcej tak:

2. Połączenia *je*, *ke* należy pisać zawsze *gie*, *kie* tak w wyrazach swojskich jak i przyswojonych, wyjąwszy nazwiska, jak: *Gebhardt*, *Kenilworth* i t. p.

III. Sprawa końcówek przypadkowych zaimkowo-przymiotnikowych w narzędniku l. poj. i mn. była długo sporna i najwięcej nad nią wylano — atramentu. *Dobrym człowiekiem* a *dobrem dzieckiem*, *dobrymi ludźmi* a *dobremi kobietami*, lub *sprawami* — oto kwestya do rozstrzygnięcia. Dziś doszliśmy do przekonania, że prawidła oba są sztuczne, że wymowa nakazywałaby raczej pisać wszędzie *e* nie *y*; ze względu jednak na tradycję, przechylono się do *y* (*-ym*, *-ymi*) zgodnie z wnioskami komisji językowej, bez potępienia w l. mn. zakończenia *-emi*, które zwłaszcza w poezyi jest potrzebne. Tym sposobem

3. Końcówki zaimkowo-przymiotnikowe należy pisać zawsze *-ym*, *-ymi*, bez względu na rodzaj lub pojęcie osobowe a rzeczowe, *-emi* zaś uważać za poetycką licencję.

IV. Dalsze sprawy nie doprowadziły do większych różnic; owszem widać było chęć załatwienia ich zgodnego z propozycją komisji.

Uchwalono tedy:

4. Bezokoliczniki od tematów na *g* pisać przez *c*: *biec*, *móc*, *strzec*.

5. Imiesłów przeszły czynny pisać bez *ł*: *zjadszy*, *rzekszy*, bez uważania form z *ł* za błędne.

6. Pisać *s* lub *z*, *ws-* lub *wz-* przedrostków fonetycznie: *strata, stok, śpiew*, — *zgubić, zbierać, westchnąć, wznosić*, — *ssunąć*, (i *zesunąć*) *szesać, ściągać*... zawsze zaś przez *z* przedrostki *bez-* i *roz-* *rozprawa, bezsilny*.

Z punktu 7. komisji zgodzono się na pisanie *źródło, źrebię*, a nie *źródło, źrebie*.

Oprócz tego poruszono sprawę pisania przymiotników na *-ski* (boski) a *-zki* (nizki) i czasowników *gryźć, wieźć*. Objawiły się zdania, że należy przymiotniki jednakowo fonetycznie pisać przez *-ski* dla uproszczenia sprawy i ułatwienia, (Dr. German, X. Koppens), lubo głosy uczonych (prof. Baudouin) zalecały utrzymanie różnic etymologicznych. Zgodzono się na to zapatrywanie, że pisownia *niski* przez *s* będzie obowiązującą, jednak pisownię przez *z* będzie się uważać za lepszą, bo upartą na znajomości pochodzenia wyrazu.

Również nie rozstrzygnięto zasadniczo sprawy pisania łącznego czy rozłącznego przysłówków złożonych (*ztemwszystkiem, dlatego*) czy *z tem wszystkim, dla tego*...) zostawiając to komisji do rozpatrzenia. Uznano fakt, że jedne przysłówki już są skryształizowane w formie i te piszą wszyscy jako jeden wyraz, inne są jeszcze »płynne« i stąd powstaje wątpliwość.

Kilka uwag o powyższych uchwałach podamy w numerach następnych.

## OD REDAKCYI.

**Numer 9 i 10 (razem) wyjdzie 1. października.**  
Tym sposobem podług obietnicy damy w tym roku numerów  
nie 10, ale 12.

*Sz. Czytelników i Przyjaciół pisma naszego prosimy o zapytania i wyciągi błędów przedewszystkiem z dzieł najnowszych.*

**TREŚĆ:** I. Porównania i przenośnie przez Ignacego Steina, (c. d.) — II. Zapytania i odpowiedzi (102—105). — III. Roztrząsania (Zestrój a zespol przez F. Starczewskiego. — Zestrój = styl przez Dr. F. Błońskiego. »Poniewoli« przez tegoż. — Wykluczyć a wydalić przez Z. Rz.). — IV. Pokłosie: Z dzieł i czasopism. (Dodatek przez W. Żuławskiego). — V. Z językoznawstwa obcego przez Mikołaja Rudnickiego. — VI. Wyjaśnienia przez Ks. Charszewskiego. — VII. Spostrzeżenia przez B. Dyakowskiego, Dr. J. Peszkego i Dr. Wł. Bylickiego. — VIII. Sprawa ujednostajnienia pisowni na Zjeździe Rejowskim. — Od Redakcyi.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.